

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Table with subscription rates: MIEJSCOWA kwartałnie 3 zhr. 75 cent. miesięcznie 1 " 30 " Za miejscowa 1 " 70 "

Wydawca: J. M. Krawiec. Redakcja: W. Krawiec.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.) Londyn dnia 23. maja. „Times“ twierdzi, iż Anglia głównie dla tego nie chce przystąpić do memorjału trzech cesarstw...

Lwów d. 25. maja.

(P. Maresch. — Reszta uzupełnień do wywodu hr. Andrassego. — Księga brunatna. — Z delegacji. — Fundusz podoficerski. — Bieżące sprawy austriackie i węgierskie. — Sprawa wschodnia. — Odpowiedzi. — Trzecie czytanie w sejmie berlińskim ustawy o języku urzędowym. — Protest Polaków. — Ważne zebranie delegatów...

Z powodu odbywających się oględzin nauczycieli w naszym gimnazjum, w tym celu wyznaczono nauczycieli z innych szkół średnich przez P. Marescha i p. Marescha. W sprawie funduszu podoficerskiego, tudzież innych aktywów centralnych podnoszona była w austriackiej komisji budżetowej d. 20. i 22. b. m. Sprawozdawca pozejeji dla wychodźców hercegowińskich i bośniackich wniósł dnia 20. przyjęcie tej pozycji, z tym dodatkami, aby ministerstwo obu państw monarchii wniosło w legislacji o zatwierdzenie pobrania odnośnej kwoty z aktywów centralnych z r. 1867. P. Herost zaś wniósł rezolucję: wezwać ministra skarbu wspólnego, aby jeszcze na tej sesji przedłożył delegacji szczegółowe sprawozdanie o stanie aktywów centralnych, tudzież zażądać, aby i dalsze zapomogi dla wychodźców z tych aktywów pokrywano. Zarazem zapytał Schaup, jak długo jeszcze potrwa ta subwencja. Hr. Aba Andrassey odpisał, że wychodźcy jeszcze nie mogą powrócić, że rząd ze względu humanitarne nie może przyspieszać powrotu. Wniosek i rezolucję przyjęto. Dodamy tu, że według telegramu z Zadaru do „Politik“ następnego d. 21. b. m. pan Wesselicki odwiedzając obóz powstańcy oświadczył, iż w razie zastanowienia subwencji austriackiej, Moskwa wspierał będzie wychodźców. Austro-Węgry są przeto zmuszone udzielać nadal subwencji, aby im na ich własnym terytorjum Moskwa despektu wyrządzić nie mogła.

Tak wniósł powyższy jak rezolucja były legalne — mimo to d. 22. znouwa nielegalny wrzucenie sprawy. Przej tytuł „własne dochody administracji wojskowej 2,908,200 zhr.“ a pozycji „odsetki funduszu podoficerskiego“ wniósł p. Demel, aby łącznie z odsetkami w ten tytuł wstawiono sumę 10 mil. zhr. przez pobranie z kapitałów funduszu podoficerskiego. Za tym wnioskiem nikt nie przemówił, przeciw zaś wystąpił pp. Winterstein, jen. Hartung, br. Engert, hr. Widmann, tudzież jen. Benedek i hr. Andrassey. Ostatni oświadczył: „Mamy tu dwa stanowiska: raz posłów, którzy juseit słusznie pragną w obecnych stosunkach ile możności złożyć kontrybucjom podatkowym, a powtóre kierowników rządu, którzyby odnośnie do swoich wydziałów musieli przyjąć odpowiedzialność za skutki wniosku p. Demla. Czy z pierwszego stanowiska wniosek ten jest polityczny i konieczny, zdania się rozchodzą. Zaś jako kierownik spraw zagranicznych muszę zwrócić uwagę, że fundusz podoficerski ułatwia nabycie pieniędzy w ramach nagłej potrzeby, za nimby czynnik konstytucyjny uchwalic je mogły. Powiedziawszy wprawdzie, że w takim wypadku obaj ministrowie skarbu o pieniądze postarzą się mają, ale nawet mimo to istnienie funduszu podoficerskiego jest bardzo cenne. Przedewszystkiem zastanowić się pp., jakiego to wrażenie wywarło, gdyby państwo wszystkie swoje kapitały na bieżące potrzeby pożarło. Chodzi tu o coś, co swobodę ruchów państwa, zbrojność jego, zamianistawiać może. Muszę jak najkategorycznie przeciw wszystkiemu wystąpić, jakoby monarchia już nie była w stanie ponieść ciężarów zwyżających na utrzymanie swojej siły zbrojnej. Hr. Widmann wskazał na straty, jakoby sprzedaż papierów tego funduszu skutkiem niskich kursów sprawdziła; tudzież, że w r. 1878 może być ustawa wojskowa zmieniona i zastępnictwo wojskowe przywróconem. Przy głosowaniu wniosek Demla npadł 8 głosami przeciw 10, poczem pp. Demel, Schaup...

powstańców hercegowińskich, oświadczył hr. Andrassey, że dowód ten odbywał się przez na leżącą do Turcji anklawę Klekca, na której ma Austria prawo zakazania przewozu wojsk i broni. Dalej podajemy za korespondentem „Czasu jeden ustęp, który w sprawozdaniu półrocznym i w telegramie „Nowej Prassy“ był niedokładny a nawet mylnie podany. Ks. Konstanty Czartoryski zapytał się: czy polityka austriacka w sprawie wschodniej ma wytknięty cel ostateczny, któryby jej służył za basolę we wszystkich jej działaniach w tej sprawie? Czy ma program na ważną ewentualność rozpadania się Turcji, i czy w tym razie może liczyć na przyznanie jej mocarstwami północnymi. Delegat Sturm w wyraził zadowolenie swoje z oświadczeń uczynionych przez hr. Andrassego; nie chce on wchodzić w bliższy rozbiór szczegółów w sprawie wschodniej i wyraża zaufanie dla hr. Andrassego w jego kierownictwo polityki austriackiej. Miałoby on wprawdzie obawę co do tego, kto dawniej prowadził akcję a kto teraz jest prowadzony. (Przez to dość cienne wyrażenie chciał podobno p. Sturm powie dzieć, że aż do zjazdu berlińskiego akcję w sprawie wschodniej prowadziła Austria, teraz zaś memorjałem zredagowanym przez ks. Gorczakowa zdaje się Moskwa brać w rękę kierownictwo działania dyplomatycznego.) Hr. Andrassey odpowiadając ks. Czartoryskiemu i Sturmowi, odrzekł najprzód o aważi tego drugiego, że dopiero rezultat akcji dyplomatycznej okaże, kto prowadził a kto jest prowadzony, lub kto pcha a kto jest pchany. Na pytanie ks. Czartoryskiego odpowiadając, że chociaż kto ma cel ostateczny i program działania, jednak aż do czasu nie powinien. Co się tyczy pewności sprzymierzeńców, oświadczył wniósł, że celem przymierza trzech cesarstw, jest utrzymanie pokoju; ośm cesarz Aleksander jest osobliwie za utrzymaniem pokoju, którego także życzy sobie cesarstwo niemieckie. Głównym uzupełnieniem jest naturalnie oświadczenie rządu angielskiego, że Anglia nie przystąpiła do stypulacji berlińskiej — o czem hr. Andrassey już w sobotę zapewne wie diał. Pytanie teraz, co dalej nastąpi, skoro według tych stypulacji zgoda wszystkich sześciu mocarstw (Anglia, Francja, Włochy, Niemcy, Moskwa, Austria) jest potrzebna do akcji dyplomatycznej, a tu nietylko Anglia odmawia, ale zapewne stoją po za nią Francja i Włochy. Wywód ów stwierdził najzupełniej poglądy nasze na politykę hr. Andrassego. Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie przyjęły go przychylnie, ale bez uwielbień dla talentu p. ministra od owsa i bata. Ma on zresztą przemówić jeszcze w komisji delegacji węgierskiej, a podobno i na walnym posiedzeniu delegacji austriackiej, i ciekawem jest co tam powie wobec odmowy Anglii. W sprawozdaniu austriackim do etatu ministerstwa spraw zagranicznych nie będzie dodany pogląd polityczny, o którym zrazu myślało.

Austro-węgierska księga brunatna miała być wczoraj delegacjom przedłożoną; zawiera tylko same akta, dotyczące spraw konsularnych. Z delegacji najważniejszą dotąd jest uchwała węgierskiej komisji budżetowej z d. 21. b. m. w sprawie funduszu podoficerskiego, wyoszaczonego 17,964,960 zhr. w mon. konw. a 10,351,750 zhr. w wal. austr. którego odsetki po odciążeniu podatku, wynoszą 1,307,205 zhr. i używane są na dodatki dla podoficerów, którzy ponad kapitulację służą. Uchwała ta brzmi: „Zwyczaj, jaki w pierwszych latach delegacji panował, że niektóre wydatki ekstraordynarne budżetu wojskowego pokrywano z wspólnych aktywów, sprzeczny jest z politycznym przepisem ustawy o delegacjach wspólnych, według którego o pokrycie uchwalonych przez delegację wydatków wspólnych starają się mają wyłącznie legislacje obu pałów...

który i tu w Słowacji odzywa się, zajęto powszechnie zrozumiane, szlachetne dążenie do jedności słowiańskiej na podstawie zasad jakie Polska historycznie wyrobiła, to jest na podstawie wolności, równości i niepodległości narodów, łączących się w pewne polityczne związki za pośrednictwem dobrowolnych unii. W obec takiej unii, Madyrzy nie potrzebowaliby obawiać się o swój byt i o swą przyszłość, wyklucza ona bowiem wszelki gwałt, przymus i zabór, zostawiając każdemu narodowi właściwe mu prawa. W pogodacie o tym ważnym, najważniejszym przedmiocie, zesłała nam reszta drogi przez wyzynie. Z jej wysokości otworzył się nam od kapliczki wspaniały widok na dolinę Wagi, do której znowu zjeżdżaliśmy; tak wspaniały, iż mimowolnie wypowiedziane wyrazy podziwu i zachwytu, przetrzęciły rozmowę od polityki do piękności natury słowackiej ziemi... Dolina głęboka, stromymi górami scieżniona zawraca się tu na zachód, tworząc owe polane pólkołe aż do Belusy. W zafonie tym po nad samą rzeką u stóp góry zabudowało się miasteczko zwane Bystrzyca nad Wagą (po słowacku Poráčska Bistrica, a po madyarsku Vaghs-Besterce). Po nad jego domami bliższy krzyż na kopule kościelnej. Przy drogach do miasteczka drewniane krzyże i kapliczki świadczą o pobożności ludu, również jak kaplica na cmentarzu, ogrodzonym na pochyłości góry na miejsce wiecznego spoczynku. Waga z licznymi wyspami ustronionymi gajami snuje się wężykowo po dolinie. Wprost nas na stromej, bardzo wysokiej górze, sterczą rozległe ruiny bystrzyckiego zamczyska, oziocone na ciemnem, lśnącym tle wyższych gór, promieniami słońca. Na lewo zaś nad rzeką jakby na zielonym kobiercu u stóp góry rozestany, bieleją mury rozległego magnackiego dworu w Orlowcu (Orlavo), zwanego zamkiem. Widok ten błękitną, suchą mgłą przystonięty z ortem przelatującym po nad wierzchołki „to świat słowiański

„Wstający z pod Karpatów, gdzie po piramidzie, Trupów, co nieśmiertelne konają, Bóg idzie! „I szło stołce wędrują... Pięłgrymie wzniesień! Nad ziemią sprawiedliwych wstań słońce wolności!...“ *) zawałem z poetą, rozmarzony pięknościami tego austria słowackiego. Zjechalismy do miasteczka, aby doznać rozczarowania. Brudu dużo na szerokim rynku i ulicach miasteczka, zabudowane małymi domami. Pomiędzy nimi kilka kamienic arystokratycznie podnosi swe dachy po nad demokratyczną niskością budynków mieszczanekich, a po nad nimi najwyższe krzyż na kościele, nadająca tryumfu dla tych co cierpią. Bystrzyca ma być dość handlowym punktem i jest siedliskiem sądu. Ludność jej słowacka i żydowska wynosi razem 2100 głów. Madyrzy są urzędnikami. Mają tu swoją czytelnia i kasyno w hotelu żydowskim, do którego i my zjechalismy. Gospodarz chętny gościom, odpowiadał obszernie na zapytania mu zadawane. Od niego dowiedzieliśmy, że Bystrzyca jest własnością żyda, który zrobił obrzyjni majątek na handlu drzewa. Ogółocił góry z starego lasu począwszy od szlacheckiej granicy aż do Bystrzycy i zakupił je w końcu od Esterhazy, których były własnością. „Jego posiadłościami mogłoby się panowie dojechać aż do samego Szlązka, ciągną się one mil kilkanaście, rzadko przerywane dobrami panów węgierskich dotąd niewyśczerzonych. Jest to dziś najbogatszy pan w naszej okolicy.“ „A kto są ci panowie, co stoją tam na rynku i rozmawiają?“ „To są urzędnicy próżniacy!“ rzekł, krótko, charakteryzując tą odpowiedzią tę klasę ludności. W rzeczy samej próżniactwo zdaje się być cechą urzędników węgierskich. Próżniują zaś, bo nie mają co robić — jest ich za wiele. W *) Szkie Helweckie i Talia przez Ernsta Bulawę. Lipsk 1868 str. 15.

Gross, Ritter i Walterskirchen zapowiedzieli wotum mniejszości. Potem sprawozdawca Klier i przewodniczący Herbst oświadczyli, że głosować będą na walnym posiedzeniu delegacji przeciw uchwałom większości komisyjnej. Naturalnie, że choćby mniejszość komisji zwyciężyła w plenum, to nie z tego nie będzie, skoro delegacja węgierska inną, i to legalną pójdzie drogą. Powyższe oświadczenie Andrassego jasno dowodzi, że rząd uważa fundusz podoficerski za fundusz wojenny, podobny do funduszu Diatego, choćby i Rada państwa i sejm węgierski uchwalili użyć ten fundusz na pokrycie bieżących wydatków wspólnych, korona niezawodnie sankcji odmówi — i odmówić musi. Ministerjalna wiedeńska „Montagsrevue“ donosi: „Rząd austriacki odpycha stanowczo wszelką zmianę traktatu wiedeńskiego i umowy bazylejskiej; oświadcza szczególnie, iż przypuszczenie dążące do zniesienia ceny kupna kolei Południowej nie może być przedmiotem dyskusji, a oczekuje również energicznego obstawania kolei Południowej i Rothschilda. Rząd włoski ma tylko wybór: albo przyjąć umowę, albo ją odrzucić. W Radzie państwa i w sejmie węgierskim, które się zbiorą d. 1. września, wnieśli rząd ustawę ugodową, budżet i szereg wniosków dotyczących przywrócenia dobrego stanu kolei żelaznych. Rząd kładzie daleką wagę na przedyskutowaniu ustawy karnej i ustawy o postępowaniu cywilno-sądowem. Mianowanie członków trybunału administracyjnego nastąpić ma przed końcem tego miesiąca. Delegacji rządu węgierskiego przybędą do Wiednia w ciągu tego tygodnia dla ukończenia narad cłowych. W ostatnich dniach objawiła się w peszteńskich sferach ministerjalnych zmiana asposobień o tyle, iż zniesienie cała od zbroja nie zdaje się być zupełnie wykluczonem z zakresu możliwości.“

„Praktyczny rezultat konferencji berlińskiej polega na tem, aby rządowi tureckiemu związać ręce na dwa miesiące dłużej, to jest na te pierwsze dwa miesiące, w których on mógłby najkorzystnie użyć swe siły zbrojne. Przez to jeszcze nie wyczerpała się do dna cała czarna powłoka i strat, którą podano do wychylenia Porcie za inicjatywą ks. Gorczakowa i pod zasłoną czułych dla teje względów. Nie dość na tem, że się chce zmusić sultana do bezczynności, która w położeniu jego jest zabójczą, ale nadto zniechęcają go do użycia środków, które mają u przyjemnie życie powstańcom i wychodźcom podczas trwania zawieszenia broni, które jeśli nawet zostanie przyjęte, to się przysłuży nie ad nihilum, jeno dopoty, aż rząd moskiewski poczucie się do mocnym, aby zainaugurować politykę, która wprost go zaprowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu“. W tem właśnie leży główne jądro zapłaty węgierskich na dzisiejszą politykę wschodnią.

Na sobotnim posiedzeniu sejmu pruskiego d. 20. b. m. odbywały się obrady w trzecim czytaniu nad projektem ustawy o języku urzędowym. Pierwszy zabral głos poseł ze Swidziny, p. Wachler, przedstawiając, że projektowana ustawa jest niepotrzebną dla Górnego Szlązka i wywołuje tylko agitację nieprzyjazną niemieckiemu językowi. Poseł Tempelhoff przemawia za przyjęciem ustawy, ale prosi przytem rząd, aby w zastosowaniu jej powstrzymał się od wszelkiej łagodności i uwzględnił każdy wniosek ze strony polskiej, o ile tylko zezwalał na to będzie prawo. Po nim zabral głos poseł Wierzbicki, Świętny i silną jego mowę w całości umieszcimy w naszej „Gazecie“. Taką się należała odprawa siałalcom pruskiego despotyzmu. Wrażenie tej mowy było głębokie — powiada berliński korespondent „Dziennika Poznańskiego“. Przeciwnicy, mimo wysiłki, aby je ukryć, nie mogli powstrzymać się od namyślnych wybieczek, w których najwięcej zdradził swój cel, że wszystkie ich zamiary, aby zgermanizować zagarniętą część Polski, są tylko pracą Sysyfa. Malowało się to w przemowach tajnego radcy Hershfurtha i posła Aegidiego. Po nim zabral głos sędziwy przewodząca centrum, poseł Windhorst, i pironnującym głosem potępił dążności, kierujące ustawą. Przedłożony projekt — powiada mowca — jest bez zaprzeczenia krzywdząc bezprawiem, bo zrywa stosunek, opierający się na słowie królewskiem, jest niesprawiedliwocią, i dlatego głosuję przeciw niemu. Zabierali jeszcze głos za ustawą poseł Welter, przeciw ustawie poseł Kantak. Przy głosowaniu Izba przyjęła całą językową ustawę. Poseł Kantak w imieniu Polaków złożył na stół Izby protest, którego końcowy ustęp brzmi jak następuje: „Oświadczam w imieniu wszystkich posłów polskich, należących do obecnej pruskiej Izby deputowanych: że zapowiedziane w powyższym projekcie ustawy o zniesieniu praw języka polskiego mieści w sobie pogwałcenie politycznych i narodowych praw Polaków, zagwarantowanych prawem przyrodzonem i pozytywnymi układami państwowymi, i uroczyście protestujemy: iżby Izba deputowanych była kompetentna do gwałcenia prostą uchwałą prawną naszych praw, ukarcania i znoszenia przysługującego nam prawa używania języka polskiego, i składamy ten protest do akt Izby na stół prezydenta.“

W niedziele d. 21. b. m. odbyło się w Poznaniu ważne zebranie delegatów kółek włościańskich. Wspaniały to był widok — powiada „Kurier Poznański“ — gdy na wielkiej bazarowej sali zasiadło około 250 osób, pomiędzy temi przeszło 200 włościan polskich. Powaga i przejęcie się ważności sprawy malowały się na ich

lada miasteczku posiadającym władze sądowe lub administracyjne, pełno jest urzędników, po większej części młodych Madyarów, którzy niedawno pokochali gimnazja i uniwersytety. Pomiędzy nimi tu i owdzie utrzymuje się jeszcze Słowak jak np. w sądzie trenzyńskim, gdzie jak mi to mówił tutejszy gospodarz, radcą jest Jan Sztur, literat, brat Ludwika, drugim radcą Andronicz także Słowak a trzecim Ujhely pół Słowak pół Madyar. Tolerowani są oni dotąd, podejrzanie bowiem rozciągniętego do wszystkich w ogóle Słowaków, nie można było przeciw nim, pełniącym swą służbę sumiennie i sprawiedliwie, niezem usasadzić. Nominowanie urzędników po nad potrzebę, zdaje się być w systemie rządowym. Daje on tym sposobem utrzymanie młodzieży szlacheckich rodzin, które potraciły majątki ziemskie a wyrzucone na bruk miejski zginęłyby z głodu, gdyby im nie otworzono przystępu do urzędów. Oprócz tego urzędnicy, jako podlegli zupełnie rządowi, służąc mają mianowicie w miastach słowackich za element rozsądzający spójność społeczeństwa miejscowego. Tworzą po miastach ogniska na ludność słowacką, pozbawioną arystokracji i szlachty, a więc elementu odznaczającego się w szczególności form zwyczajowych. Ludność słowacka tak wiejska jak i miejska pociągana jest wyższością form towarzyskich, uważa urzędników za istoty uprzywilejowane i wyższe od siebie i mimowolnie ulega ich wpływowi madyaryzującemu. Nieliczna inteligencja narodowa, stara się więc odosobnić urzędników madyarskich w społeczeństwie słowackim, zapobiegając tym sposobem wynaradawianiu za pomocą towarzyskich wpływów i stosunków. Najczęściej się też zdarza, że urzędnicy Madyarzy po miasteczkach słowackich z sobą tylko żyją, z ludnością zaś miejscową, mianowicie wykształconą jej częścią, nie wiele mają znajomości, zupełnie tak samo jak u nas w zaborze pruskim urzędnicy Niemcy a w zaborze moskiewskim urzędnicy Moskale.

Z podróży po kraju Słowackim.

przez A. G. (Dokończenie rozdziału.) Za Swierapcem jechalismy przez wspomnianą już sfalowaną wyżynę podmokłą, wzrosłami i jałowcami porośłą. Na łąkach i pomiędzy krzewami pasły się owce i bydło, gdzie niedziedzi widać było pole owsem zasiane. Wjeżdżanie na te okolice jest smutne i tęskne. Obrazy jakie przedstawia byłyby zbyt jednostrajne, gdyby nie miały na horyzoncie wysokich gór; przypominają mi one widoki pewnych okolic Syberji. I ludzi jak tam niespokaliliśmy tutaj wcale, samotności to przytulisko! Ciszej jaka tu zalega przerywał tylko odgłos kopyt koni Ondryszowych i nasza rozmowa o Polsce, której los srogi zdaje się być niewiadomym naszej braci słowiańskiej. Ucisł i tyrania jakiejś doświadcza Polska od Moskali, przesładowanie ich które postawiło cały nasz naród po za prawem wszelkiem i posunęto się aż do zakazu mówienia językiem ojczystym i kupowania ziemi ojczystej, nie mogło dotąd rozproszyć dziwnego, niepojętego zaślepienia Słowian, jakiemu ulegli w swoich na Moskwę poglądach. Nie widzą w niej niebezpieczeństwa dla siebie i mniemają, zarumniając, iż stosunek z nimi, nie wykazywałby w tak dziwnie świetle barbarzyństwa i okrucieństwa Moskali. Zwracają więc nadzieję swoje ku nim i wyciągają do tych zatrucicieli słowiańskich narodów błagalne ręce o pomoc w imię uczuć i interesów słowiańskich, obcych im zupełnie. Los Polski nie jest dla nich przestroją, ulegną mu więc sami i po-

